GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} 182.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 11 Lipca 1829 roku w Sobotę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 10 Lipca 1829 r.

Wexle.	żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h. 2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal. 2 mies.	598	—	—	—
Z krot. ter.	—	—	—	—
Gdańsk 100 tal. 2 mies.	594	—	591	—
z krot: ter:	—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk. 2 mies.	898	—	894	—
Lipsk 100 tal. 1 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter. 3 mies.	41		—	—
Moskwa 100 r. b. 1 mies.	180	7	179	15
Petersburg ditto 1 mies.	180	—	179	—
Paryż, 300 fran. 2 mies.	480	—	—	—
Wiedeń, 150 zl. reń. 2 mies.	618	—	614	—
Wrocław, 100 tal. 2 mies.	606	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros. . . . . . :	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20		19	26
ditto stare. ważne .	19	27	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory.	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	-	—	—	—
Assygna. Ros. . . , . .	179		178	20
Bilety bankowe aust: za 100 f.R.	414	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, z 8 kup. .	90	—	89	22

Papiery.	żądano		płacono	
Obligacje udziałowe po zł. 300	305	—	304	1^5
ditto ditto w partyach. .	—	—	—	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	36	—	35	—
ditto ditto za żold. . .	—	—	—	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. AnSl.	—	—	—	—

AMSZTERDAM. — *Dnia* 30 *czerwca.*— Pszenicę kupują tylko na konsumpcję w maleńkich partjach; żyto piękne dawne miało dobry pokup, jęczmień podobnież. Płacono: pszenicę pstrokatą 129 fn. królewiecką 390 Fl. ($48\frac{1}{4}$ złp. za korz.); żyto 117 do 120 fn. pruskie, 152 do 158 Fl.; jęczmień 105 funtowy po 128 Fl., lżejszy 98 fn. ozimy, 120 Fl.

BERLIN. — *Dnia* 7 *lipca.* — Podług kursu giełdowego z dnia 4 b. m., listy zastawne król. pol. przedawano z początku $89\frac{3}{4}$, $\frac{5}{8}$ i $\frac{1}{2}$, płacono w końcu $\frac{5}{8}$. — Obligacje udziałowe polskie: żądano $49\frac{1}{2}$, płacono $49\frac{1}{4}$.

HAMBURG. — *Dnia* 3 *lipca.* — Obligacje udziałowe z pożyczki król. pol., z dostawą na dzień 1 sierpnia, żądają $99\frac{3}{8}$, płacą $99\frac{1}{8}$.

Zboże bez pokupu; na licytacjach płacono: pszenicę gdańską, elbląską i królewiecką 135 do 145 talarów ($27\frac{1}{5}$ do $29\frac{1}{5}$ złp. za korzec.) Żyto gdańskie, królewieckie i elbląskie 60 do 65 talarów.

Krótka wiadomość o handlu wełną z wielką Brytanją.

Po handlu zbożowym z Anglją, handel wełną najwięcéj nas zajmować powinien. Angielscy producenci wełny podali na wiosnę roku zeszłego petycję do parlamentu, w któréj wyłożyli uciążliwe położenie swoje, wynikające jakoby z przyczyny wolnego dowozu wełny zagranicznéj do kraju, i dopraszali się podwyższenia cła wchodowego na zagraniczną wełnę, przynajmniéj do takiéj wysokości, jaka miała miejsce przed zaprowadzeniem zniżenia opłaty w roku 1825. Liczni znaleźli się w parlamencie przyjaciele przychylni podawcom, a w izbie parów, na wniosek xięcia Richemond, wyznaczono komitet do rozpoznania téj sprawy. Wprawdzie nie sprzeciwiał się rząd wyznaczeniu takiego komitetu, z tém wszystkiém, nie okazał się téż skłonny do przedsiebrania środków w rapporcie komitetu doradzanych, a xiąże Welington miał nawet z tego powodu oświadczyć: iż jeżeli nie był przeciwny życzeniom izby, to jedynie z przychylności ku proszącym, bynajmniéj zaś dla tego, aby on sam lub jego koledzy, mieli najmniejszą wątpliwość o potrzebie odmian z roku 1825.

Szczęściem jest dla krajów zagranicznych, że rząd angielski nie sprzeciwił się wyznaczeniu kommissji. Liberalny system handlowy, którego skutkiem jest zniżenie cła wchodowego od wełny, nie zyskuje nic przez potajemność, ale owszem zarzuty coraz bardziéj utwierdzają go. Przynajmniéj tak się stało teraz w Anglji. Jeśli dawniéj wątpiono o tém, czy należy zniżyć cło od wełny r. 1825 ustanowione, dziś już zniknęła ta wątpliwość, albowiem fakta przytoczone w rapportach kommissji dowodzą, że dozwolenie przywozu wełny za mniejszą opłatą, nietylko dla pomyślności, ale nawet dla bytu wielu odnóg rękodzieł angielskich, konieczną stało się rzeczą. Producenci wełny i opiekujący się nimi utrzymywali, że interes ich poświęcono manji nowości i teorji. Lecz, jak okoliczności znaglają do jakiéj nowości, lub jeśli teorja jaka jest chwalebną; rząd postępowałby naganne, gdyby uporczywie opierał się zastósowaniu swojéj polityki do potrzeb społeczności, lub gdyby nie chciał korzystać z odkryć umiejętnych, i doświadczeń światłych. Wszakże nawet nic nowego nie uczynił P. Huskisson w teraźniejszym przypadku. Z historji angielskiéj wiadomo, że rząd angielski od najdawniejszych czasów wszelkiemi sposobami sprzyjał przywozowi surowego materjału dla fabryk angielskich, a co się tyczy fabrykacji wyrobów wełnia-

nych, nietylko dozwalał przywozu wolnego wełny zagranicznej przez trzy wieki, ale nadto dla podniesienia fabryk, zabronił wywozu wełny krajowéj pod surowemi karami. Dopiero też r. 1803 nałożono cło, z początku bardzo umiarkowane po 5 szyl. 3 den. od cetnara. Ale roku 1829 P. Vansitart chcąc sobie zapewnić głosy szlachty w przeprowadzeniu przez parlament nowego podatku w ilości 3 miljonów, podwyższył cło do 58 szyl. od cetnara wełny. Krok ten był tak niepolityczny, iż zaraz od r. 1819 wywóz wyrobów wełnianych znacznie się zmniejszył. Pan Vansitart nie nałożył podatku na taki materjał, w którym krajowa produkcja miałaby oczywistą przewagę, ale na taki, w którego produkcji dawniéjszą przewagę zaczęła utracać, i właśnie w takiéj epoce, w któréj wełna angielska najwięcéj ubiegać się musiała o pierwszeństwo z zagraniczną. Rękodzielnicy przestrzegali Pana Vansitart i przepowiadali mu, że podwyższenie cła od wełny będzie miało na handel wpływ najgorszy, i że w niektórych artykułach, utraci Anglja dotychczasową wyższość. Pomimo tego przeprowadził P. Vansitart nową opłatę i natychmiast zaczęło się spełniać, co mu przpowiedzieli rękodzielnicy. Już w pierwszym roku po zaprowadzeniu nowego cła zmniejszył się wywóz towarów wełnianych o część czwartą i corocznie się zmniejsza.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Bank Polski.* — Gdy niektóre osoby zastawiwszy w banku kosztowności na czas oznaczony, pomimo upłynionego terminu nie wykupiły, ani prolongowały zastawu; przeto bank ostrzega zastawiających, iż jeżeli najdaléj do dnia 10 sierpnia r. b. tychże zastawów nie wykupią, lub przypadającéj bankowi prowizji dla przedłużenia terminu wykupu nie zaliczą, kosztowności ich na licytacji w dniu 17 miesiąca sierpnia odbyć się mającéj, na zaspokojenie należytości bankowéj bez dalszego osirzeżenia sprzedane zostaną. — W. Warszawie dnia 7 lipca 1829 r. — Radca stanu prezes. (podpisano) *Jelski.* — Sekretarz jeneralny. (podpisano) *Hassman.*

— *Ogłoszenie.* — Starsi Giełdy Warszawskiéj, czynią niniejszém wiadomo, iz odtąd notowany w cedułach kurs listów zastawnych, wyrażać będzie samą tylko cenę kapitału w tychże listach zawartego; co do procentu zaś od tychże listów za czas od respective 22 czerwca i 22 grudnia do chwili zawarcia umowy przypadającego, ten, jeżeli inny wyraźny układ w karcie umowy, przez ajentów zmiany poświadczony, zawarty nie został, oddzielnie przez kupujących dopłacany bydź winien. — W Warszawie d. 8. lipca 1829 r. (podpis.) Wojciech Sommer. (podpis.) Geysmer. — Za zgodność z oryginałem, Hassmann S. B. Pol.

— *Dziekan wydziału filozoficznego królewskiego uniwersytetu.* — W wykonaniu §. 179 ustaw wewnętrznego urządzenia tegoż uniwersytetu, podaje do wiadomości: iż JJPP. Juljan Bajer i Wojciech Czajewicz, po złożonym całokursowym publicznym examinie, otrzymali uniwersytecki stopień *magistra filozofji* w oddziale nauk matematycznych. — W Warszawie dnia 8 lipca 1829 r. — *Skrodzki.* — *Brodziński* S. U.

— *Dziekan wydziału nauk i sztuk pięknych królewskiego uniwersytetu.* — W wykonaniu §. 179 ustaw wewnętrznego urządzenia tegoż uniwersytetu, podaje do wiadomości: iż JJXX. Józef Mętlewicz, Józef, Podbielski, ze zgromadzenia XX. Pijarów, i JP. Adam Pokrzywnicki, po złożonym całokursowym publicznym examinie, otrzymali uniwersytecki stopień *magistra nauk pięknych.* — W Warszawie dnia 6 lipca 1829 r. — F. *Bentkowski.* — *Brodziński* S. U.

— (*Doniesienie loteryjne z kantorów* BLUMA I JAKUBOWSKIEGO.) — Wygrano w naszych kantorach w 35 loterji klassycznéj:

Wielki Los na Numer 17,677 złp. 200,000

Nr.	28,968 złp.	10,000	Nr.	705 złp.	2000	Nr.	24,162 złp.	2000
—	777 —	1000	—	3299 —	1000	—	3433 —	1000
—	7617 —	1000	—	12,259 —	1000	—	18,877 —	1000
—	22,603 —	1000	—	22,611 —	1000	—	25,677 —	1000
—	27,119 —	1000	—	27,136 —	1000	—	27,164 —	1000

Prócz mniejszych wygranych po zł: 500, 400, 300, 200, 150.

Losów do *pierwszéj klassy* 36téj loterji (całkowitych po złp. 12 gr. 15, ćwierciowych po zł. 3 gr. 4.) niemniéj *Biletów do nowéj loterji* wcale oddzielnie ciągnąć się mającéj w któréj *główne wygrane* są: DOM massif murowany z officyną i trzema ogrodami, oraz w gotowiźnie po złotych 20,000, 10,000, 5000, 3000 etc, wraz z planami po złp. 6 gr 20 w kantorach naszych dostać można.

Osoby na prowincji zamieszkałe, życzące u nas sprobować szczęścia, raczą swe łaskawe zlecenia franco nadesłać, którym zapewnia się najrychlejszy skutek i akuratność. — W Warszawie dnia 15 czerwca 1829 r. —

Blum et Jakubowski.

Miejsce kantorów jest: w domu dyrekcji jeneralnéj loterji pod Nr. 2406, i w domu towarzystwa król. warsz. przyjaciół nauk przy ulicy Nowy-Świat pod Nrem 1319.

— PP. Prenumeratorowie, którzy na Gazetę Polską w kantorze głównym pod Nro 163 przy ulicy Nowomiejskiéj, prenumeratę opłacili, i tamże należące im exemplarze pobierali: zechcą od dnia 13 b. m. to jest od następnego Poniedziałku, odbierać rzeczone pismo w kantorze najbliższym dotychczasowego kantoru głównego, to jest w handlu JmP. MORITZA przy ulicy Mostowéj pod Nro 237. Ktoby życzył sobie w innym z kantorów Gazety, takową odbierać, niech tylko uprzedzi o tém redakcję, a stanie się zadosyć życzeniu jego. — Uprasza także redakcja, aby odtąd wszelkie listy, expedycje i t. p. pod adresem redakcji, w drukarni Gałęzowskiego Nro 472, przy ulicy Żabiéj, przesyłane i oddawane były.

— *Uwiadomienie od komitetu trudniącego się wzniesieniem pomnika dla xięcia Józefa Poniatowskiego.* — Kiedy pierwszą myśl powzięto, aby zasługi xięcia *Józefa Poniatowskiego* uwiecznić Pomnikiem Narodowym, myśl ta zajęła wszystkie umysły. Swieża pamięć wodza, który takim zgonem uświetnił nieszczęścia narodu, napełniła wszystkie serca, i zamieniła zamiar powyższy w jedno wspólne uczucie, w jedną silną potrzebę dla wszystkich części ziemi Polskiéj. Komitet zawiązany do zbierania składek na ten cel przeznaczonych, widział jak wszystkie klassy narodu ubiegały się o udział w tém przedsięwzięciu. Dobrowolne dary towarzyszów broni *xięcia Józefa*, składki możniejszych obywateli, ofiara skromnego urzędnika, grosz sieroty i wdowy, wszystko się to jednoczyło dla uczczenia pamięci bohatera polskiego. Wszakże nowość

przedsięwzięcia, ogrom przewidzianych wydatków, potrzeba szukania zagranicznego artysty, nakonice samo umodelowanie pomnika, musiały koniecznie odsunąć o lat wiele epokę ziszczenia gorących powszechnych uczuć. Przy historycznem zdaniu sprawy, które komitet pomnikowy po ukończeniu dzieła, będzie miał za obowiązek ogłosić wraz z szczegółowym rachunkiem wpływów i wydatków, wyłożą się wszystkie powody téj zwłoki. Teraz pośpieszamy donieść, że model kolosalny pomnika w piérwszych dniach czerwca roku b. sprowadzony z Gdańska do Warszawy, ustawiony już został tak jak ma być sam pomnik. Ale zaszły nowe do pośpiechu przeszkody; model wspomniony wykonany jak wiadomo przez sławnego Torwaldsona, w jesieni przeszłéj z Włoch przybył do Gdańska; spóźnione jego do portu przybycie i niepewność żeglugi w téj porze roku, nakazywało środki ostrożności. Komitet postanowił czekać na bezpieczniejszy spław wiosnowy, aliści niedoświadczany oddawna i nieszczęsny wylew Wisły, który jak wiadomo tyle klęsk zaniósł w tamtejsze okolice, uszkodził także model znajdujący się w pakach, a niedość staranny pakunek na miejscu w Rzymie zrządził nadto niemało złego. Jakkolwiek uszkodzenia ztąd powstałe nie dosięgły celniejszych części posągu, wymagały jednak prędkich zaradzeń. Troskliwe wydobycie i przesuszenie wszystkich części modelu, ochroniło je od zepsucia, koń i jeździec najdokładniéj naprawiony, pojedyncze członki wzmocniono żelazem i gipsem, i złożono nakoniec w jedną całość tak już zupełnie, jak ma być odlany pomnik z bronzu. Te roboty i potrzeba wystawienia osobnéj dla ochrony modelu budowy, naraziły na wydatki nieprzewidziane, i uszczupliły znacznie fundusz na postument, kupno bronzu i zapłatę roboty rzeźbiarskiéj, wyliczony. Chęć doprowadzenia do skutku tego chwalebnego zamiaru w sposób godny i męża któremu pomnik wznosimy, i narodu który mu takie uczczenie przeznaczył, nakazuje komitetowi dla zapełnienia tego uszczerbku w funduszach, odwołać się raz jeszcze do tych samych uczuć współrodaków, które przy zawiązaniu naszych czynności tak świetnie ducha Narodowego okazały, i tak silnie pokrzepiły nas w rozpoczętym zawodzie zaszczyconym przez Najwyższe potwierdzenie Wskrzesiciela Ojczyzny Polskiéj ALEXANDRA, i szczęśliwie nam dziś panującego JEGO dostojnego BRATA. Dla dogodzenia ciekawości miłośników sztuki, dla przekonania, że powszechne życzenie współziomków w krótce już pomyślny uwieńczy koniec, komitet urządził wystawę publiczną modelu pomnikowego, w podwórzu obok sal redutowych, do którego wnijście jest przez pałacyk Nro 547 obok wchodu Teatru narodowego, i cieszy się nadzieją, że przy oglądaniu tego modelu zajaśnieje na nowo owa starodawna hojność polska, która zaiste najlepiéj się tu złączy z chwałą imienia polskiego, i z tylo uczuciami jakie widok posągu *xięcia Józefa* w sercach naszych obudzi. Taką ufnością prowadzeni, niewidzimy potrzeby ani usprawiedliwiać się z tego kroku, ani naznaczać wysokości ofiary jaką każdy oglądający model pomnika przynieść zechce, tym bardziéj, że to przypuści do uczestnictwa w tém przedsięwzięciu narodowém i te wszystkie osoby, których szczupłość mogącéj się uczynić przez nich składki wstrzymywała może dotąd. Przy wyjściu do sali ustanowiona będzie skarbona i księga do zapisywania tych ofiar; i najdrobniejsza opłata przyjętą będzie tym chętniéj, tym skwapliwiéj, gdy tu chodzi o pokazanie że umiemy dokonać rozpoczęte dzieło, i że szlachetne uczucia zawsze w téj samej zachowujemy mocy. Tu jest miejsce, odwołując się do podobnych wyższych pobudek przypomnieć, że niektóre osoby nie wniosły jeszcze do kassy pierwiastkowych swoich zapisów; jak odesłanie ich spiesznie jest pożądanem, tak zwłoka dalsza w wypłacie, nie mogłaby już być usprawiedliwioną, kiedy sprowadzenie i ustawienie modelu, usuwa wszelkie wątpliwości i o niezawodnem dokonaniu tego dzieła, które ozdobić ma stolicę naszą i piękném mistrzowskiéj ręki utworem, i piękniejszych jeszcze uczuć Narodu wiekopomném świadectwem.

Odpowiedz panu Bartelsowi na pismo podane w Nro 164 Gazety Polskiéj.

Jestem obywatel trudniący się chodowaniem owiec mieszkający we wsi; regularnie dochodzi mię Gazeta Polska, czytam z uwagą wszelkie zawiadomienia naukowe tém barדziéj tego rodzaju, które mają za cel ulepszenie gospodarstwa krajowego. Ztąd téż odczytywałem pilnie podanie pana Bartelsa o chodowaniu owiec merynosów w Polsce, w Nro 135 i 136, jakoliteż odpis W. Antoniego Łomżyńskiego w Nro 145 i drugi w Nro 159 téjże gazety z podpisem X, obywatela z województwa krakowskiego.

Jeżeli w tak ważnym przedmiocie jak jest chodowanie owiec, wolno panu Bartelsowi przepisy dawać, również zbronném być nie może obywatelowi, aby gdy co zdrożnego znajdzie, uwagi na to zwrócić nie miał prawa.

Rozbiór pisma pana Bartelsa w Nro 145 i 159 tak W. Antoniego Łomżyńskiego, jakoliteż pana X. obywatela z województwa krakowskiego; znalazłem zgodne z mojém przekonaniem, lecz odpowiedzią na to pana Bartelsa zgorszyłem się, ponieważ nie widzę żadnego usprawiedliwienia ani odpowiedzi na uczynione zarzuty, tylko same wykrzykniki, to o Hjenie, to o Miłości ojczyzny, to wywołanie, jeżeli pan X. obywatel z województwa krakowskiego nie wymieni swego nazwiska, i zarzutów lepszemi dowodami niepoprze. Słusznie będę wolny od dalszych odpowiedzi, na podobne zarzuty, jeżeliby je ponawiał, a nadewszystko od odpowiedzi na obsypanie siebie samego własnemi pochwałami; łacińskie przysłowie mówi, laus propria sordet. Nakoniec odpowiada panu Łomżyńskiemu, że pisma mego z dnia 20 maja nie zrozumiał, na nieszczęście, że i ja to pismo, tak rozumiałem, jak je rozumiał W. Łomżynski; może to ztąd pochodzi, iż pan Bartels tyle metafizyki miesza do swych pism, że my Polacy jeszcze nie dosyć obeznani z tą nauką, duchem jego przejąć się nie możemy.

Przyznaję panu Bartelsowi iż zna co jest wełna Electa, I, II, III, i t. d. lecz znajomości chodowania owiec przyznać nie mogę; nie dosyć na teorji, więcéj to uczy doświadczenie, a dotychczas nie jest mi wiadomo, aby pan Bartels gdzie się zatrudniał szczególną administracją jakiéj owczarni. Ponieważ pan Bartels wspomniał o mnie, także że uzyskał najchlubniejsze świadectwo, tego nie zaprzeczam, i to wyznać muszę, że z piérwszego sortowania byłem bardzo kontent, lecz w tym roku przeciwnie wszystko poszło, na konice nieporozumienia do tego stopnia doszły,ześmy się z sobą rozstać musieli.

Nie w chęci szkodzenia, bo zapewne publiczność najlepiéj ocenić może zdatność pana Bartelsa, lecz dla dobra jego własnego, kończę tę odezwę tem co W. Majewski na pochwałę Jana Krystyna Szucha powiedział.

»Potrzebnemi i użytecznemi bywają przechody z kraju do kraju szczególnych osób a nawet i rodzin. Lecz aby odpowiedziały celowi, wymagają zachowania pewnych prawideł; przybysze do jakowego kraju, i w nich nowo obierający sobie ojczyznę, wyobrażają społeczność w któréj się urodzili i wychowali, a dobrém lub złém postępowaniem swoim dawnym współziomkom, zaszczyt, lub zakał, nowym zaś współobywatelom i przybranéj ojczyznie, pożytki lub szkody przynoszą. Rzadko się zda-

rza, aby przenoszenie się z kraju do kraju w młodym wieku było następstwem rozmyślnego wyboru. Częściéj bywa przypadkowe. W obydwóch zdarzeniach przenoszący się winien pamiętać na powyż nadmienione, podwójne obowiązki, a nawet usiłować, aby przed nowemi współobywatelami, wszelkiemi jaśniał zalety. — A. O. Obywatel z województwa kaliskiego.

— Wyszło już w drukarni Gałęzowskiego zapowiedziane nowe pismo pod tytułem: Jurysta do Przyjaciela o swojéj *Metamorfozie* względem sukcessji.

To pismo jest szczególniejsze: Obok lekkiéj żartobliwości, wiele *nowych* i *ważnych* myśli mieści. Ten *Jurysta* gorąco na *Upominek Pliszki* powstał, zawziął się *zasady* jego obalić i do szczętu zniszczyć, ale gdy co raz daléj postępuje, chwiać się zaczyna, potém, tak się w prawdy *Pliszki* obwikłał, iż na próżno się szarpie, na próżno bierze Pliszkę pod *Kamień Probierczy*, te prawdy przemogły nad nim. Jurysta wskroś niemi przejęty, uczuł w swojéj głowie *metamorfozę*, i w téj nowéj postaci, sam, na te przesądy którym pierwéj ślepo ulegał, najmocniéj piorunuje i najsilniéj je zbija. Potem przeprasza *Pliszkę* za swoją burzliwość i zachęca jego, ażeby się ważniejszą sprawą zatrudnił, ażeby wykazał *prawo rodu ludzkiego, układ gospodarstwa całego świata*. *Tu* to są nowe o *rodzie ludzkim* pomysły tak wzniosłe, tak filozoficzne i razem religijne, tak swoją ważnością i jasnością uderzające, iż mogą umysłom myślącym, do użytecznego ich rozszerzenia wiele posłużyć. Jestto mały, lecz treściwy, rzucony wątek, z którego ważne i wielkie pasma rozwinąć się dadzą. Kończy się to pismo na trafnym wykazie: jak człowiek łatwo w przesądy wpada, a jak z ciężkim trudem ich się pozbywa. — Cena zł. 3.

— Wczoraj w południe ciepła stopni 14.

ROSSJA. — *Inwalid Ruski* umieścił dwa reskrypta cesarskie datowane w Warszawie dnia 9 czerwca 1829.

I. Do naczelnego wodza drugiéj armji jenerała adjutanta hr. Dibicza.

Hr. Iwanie Iwanowiczu! Otrzymałem doniesienie wasze o zwycięztwie odniesioném nad wielkim wezyrem dnia 30 maja przy wsi Kulawczy, niedaleko Szumli, w skutku którego większa część wojennych sił tureckich zupełnie rozproszoną została, opuściwszy znaczną część swojéj artyllerji, cały obóz, namioty i bagaże.

Wam należy się sława tego świetnego i zupełnego zwycięztwa, wywalczonego orężem Naszym, jako pierwszemu i głównemu dowódzcy wojska. Wy zdołaliście ukryć przed wrogiem wszystkie zamysły i usiłowania wasze, pokrzepić w nim zaufanie w siłach własnych, które go spowodowało do przyjęcia boju i odnieść trjumf nad wszystkiemi jego usiłowaniami o wybawienie się od przewidzianéj i konieczněj jego klęski. Za tak znamienite zwycięztwo, oświadczam wam najżywszą wdzięczność i mianuję was kawalerem orderu Swiętego Jerzego klassy drugiéj, którego znaki przy niniejszém załączamy. Na pamiątkę téj sławy, jaką zjednały sobie w téj bitwie zwycięzkie wojska Nasze pod waszém dowództwem zostające, pozwalam wam wybrać dla siebie sześć dział z pośród zabranych nieprzyjacielowi. Polecam wam przy tém oświadczyć szczególniejsze zadowolenie moje walecznym waszym towarzyszom broni i całemu wojsku, które w bitwie téj znowu dało dowody męztwa i posłuszeństwa swego. Zostaję wam przychylny.

II. Do naczelnika głównego sztabu 2 armji, jenerała piechoty, hrabiego Tola.

Hrabio Karolu Teodorowiczu! Ukazem dzisiejszéj daty do senatu wydanym, wyniosłem was na godność hrabiego cesarstwa rossyjskiego. Ważne usługi wasze podczas zwycięztwa odniesionego nad wielkim wezyrem przy wsi Kulawaczy, oraz gorliwość wasza w pełnieniu służby w każdéj okoliczności, zjednały wam zupełne prawo do pozyskania tego zaszczytu szlacheckiego, którym przyjemnie mi pomnożyć godności wasze aż do najpóźniejszych pokoleń.

— W przejeździe swoim przez Kazan, przyjmowany był P. Humboldt z takiemi samemi honorami jak w Moskwie. Ofiarowano mu dyplom na członka uniwersytetu, pokazywano mu wszystkie zbiory tamtejszego uniwersytetu, a szlachta tatarska wyprawiła dla niego ucztę.

— Na brygu *Merkury* który się tak walecznie z dwoma linjowemi okrętami potykał, byli następujący officerowie flotty: — Kapitan-porucznik Alexander Kozarski, dowódca brygu; Sergjusz Skarjatinin i Teodor Nowosielski, porucznicy; Dimitry Prytupów midszypman; Jan Prokofiewicz porucznik korpusu rotmanów flotty. Cała osada nie licząc w to powyższych officerów, składała się z 103 ludzi, w liczbie których 5 kanonjerów i tyluż bombardjerów, procz tłómacza i dwóch ludzi do usług. — N. Pan obok powzięcia wiadomości o heroicznym czynie tego brygu, dowiedział się zarazem o sromotném wzięciu fregaty *Rafael* dowodzonéj przez kap. Strojnikowa, która się poddała bez najmniejszego oporu.

AUSTRJA. — Listy prywatne z xięztw Multan i Wołoszczyzny, piszą o powietrzu panującém w Bukareszcie i w Galaczu; tymczasem pokazuje się, że nieświadomi zowią powietrzem febry i inne tym podobne choroby, bo rząd nasz nie ścieśnia pogranicznéj kwarantany 20 dniowéj, czego przecież na przypadek powietrza nigdy niezaniedbuje.

— Od granic tureckich donoszą, że po poddaniu się Lepanto, wyznaczył rząd grecki gratifikacje w summie 45,000 piastrów dla wojska lądowego; 15,000 piastrów dla marynarki i 4000 piastrów dla artylerji. W twierdzy znaleziono zdobycz przenoszącą miljon piastrów wartości, którą wojsko oddało nietkniętą skarbowi publicznemu.

FRANCJA. — Izba depotowanych naradzała się d. 25 czerwca w dalszym ciągu nad budżetem ministerjum wojny. P. Boissy d'Anglas żądał oszczędzenia 77375 fr. na summie 1,482,305 fr. żądanéj na intendenturę wojskową. P. Salvandy mniemał, że większéj gospodarności w téj odnodze administracji nie można zaprowadzić. Jakoż izba przyjęła całą summę. Pułkownik Jaqueminot radził oszczędzić 15,000 fr. na sztabach głównych, znajdujących się tam, gdzie są gubernatorowie. Minister wojny, odpowiedział mu, że ta oszczędność po zgonie teraźniejszych gubernatorów sama przez się nastąpi. Izba odrzuciła wniosek pułkownika. Wstęp mowy P. Demarcay o sztabie głównym artyllerji tak zniecierpliwił izbę, iż mówca, widząc, że go nikt nie słucha, zszedł z mównicy. P. Lariboissiere narzekał, że w urządzeniach wojskowych nie ma stałości; od lat 15 same tylko zachodzą zmiany, co żołnierzowi stan jego obrzydza. Przyszła teraz kolej wiecznych zmian na artylerję, chociaż właśnie artyllerji winni są Francuzi największą część swych zwycięztw. Napoleon odrzucił był wszelkie mniemane ulepszenia w artyllerji, a w teraźniejszym stanie stosunków europejskich, nie byłoby bezpiecznie ufać nierozważnym zmianom. Jenerał Lafont bronił

nił przedsięwziętych zmian, a mianowicie zniesienia konnéj artyllerji. Jenerał Demarcay wszedł znowu na mównicę i obrócił się widocznie ku lewéj stronie. Zawołano na niego, aby przecież mówił do izby, a on odpowiedział, że do prawéj strony nie mówi, ponieważ mu poprzednio przerywała. Obudziło to głośny śmiech i jenerał dopiero wtenczas mówił obrócony ku środkowi izby, gdy głos z prawéj strony zapewnił, że już nie dozna teraz żadnéj przerwy. Jenerał użalał się naprzód, że minister tai zmiany osób w artyllerji, i używał przeciw niemu wyrazów ostrych i cierpkich. Na inżenjerach i jeografach radziła kommissja oszczędzić 23,000 fr. a P. Demarcay 114,000 fr. Jenerał ten utrzymywał, że sporządzenie karty Francji, na nic się nie zda; przepowiadał to już przed 10 laty, że karta przyda się tylko na lat 10, a teraz przepowiada, że 100 lat trwać i 100 miljonów kosztować będzie. P. Tracy uczynił uwagę, że sporządzenie karty Francji wymagać będzie lat 38 a może też tak długo, że gdy ostatnie karty będą się kończyły, pierwsze będzie można do ognia rzucać. Hr. Laborde i jenerał Sebastiani dowodzili pożytku karty i w końcu odrzuciła izba propozycję kommissji. Na królewski dwór wojskowy umieszczono w budżecie 3,140,000 fr.; pułkownik Jaqueminot radził odciągnąć z téj summy, przeznaczone dla gwardji przybocznéj, 1,460,000 fr., i wykazał, że za pieniądze te możnaby utrzymywać 8000 piechoty. P. Lamezan sprzeciwiał się wnioskowi pułkownika. Jenerał Lamarque ubolewał, że ministerjum francuzkie z r. 1814 wpadło w błąd zaprowodzenia znowu przywilejów. Minister wojny proponował niektóre przytoczenia poprzedniego mówcy, którego wniosek odrzucony został. Na żandarmerję umieszczono w budżecie 15,849,0.0 fr. Pułkownik Leydet żądał na téj summie oszczędności 4368 fr. które pobierają kapelani wyborczych żandarmów. Z resztą zdawało mu się, że wszyscy 173 kapelanów są niepotrzebni; gdyż miejscowi xięża mogliby ich zastępować i w rzeczy saméj zastępują. Minister wojny oświadczył, że kapelani ustanowieni są najwięcéj dla uczenia podług metody Lankastra. Izba przyjęła całe wydatki na żandamerję.

— Niedaleko Nancy znaleziono w ziemi dwie bryły mosiądzu, z których jedna 20, druga 40 funtów ważyła; gdy je rozbito, znaleziono w nich 3 srébrne puchary, 23 srébrnych i 52 złotych monet starożytnych.

— Z pułku Honhenlohe w połudnowéj Francji zbiegło razem 27 ludzi, zapewne wskutku pogłoski, że w Hiszpanji wybuchnęła rewolucja w duchu Kortezów. Spisek ten w Katalonji był ułożony w tym celu, aby niektórych konstytucjonistów zwabić i uwięzić.

— *Z Paryża d. 2 lipca.* — Marszałek Maison przybył onegdaj do Paryża z pułkownikiem Fabvier, który jak słychać, ma zostać jenerałem i objąć dowództwo nad pozostałem w Grecji wojskiem francuzkiém. W Tulonie powitano marszałka wystrzałami działowemi.

— Piszą z Nawarynu pod d. 29 maja, że Grecy działają ciągle bardzo pomyślnie na wyspie Kandji; tylko dwie tameczne twierdze są w ręku Turków, a i te ściśle są opasane. Podobnież wiedzie się dobrze Grekom na stałym lądzie.

— W Paryżu mówią o bliskiem zawarciu pokoju z Dejem algierskim; tymczasem doszła wiadomość, że okręty algierskie niepokoją żeglugę statków francuzkich i zabierają je.

— Paryzka gazeta szkolna donosi, że wicekról egipski założył w Alexandrji szkołę chirurgiczną.

NIEMCY. — Xięgarnia *Cotta*, ogłosiła prospekt na dzieło, jakiego może od stworzenia świata, nikt ani pisał ani czytał. Tytuł tego dzieła jest: »Jasnowidząca z Preworst.» (*Die Seherin aus Prevorst*), czyli otworzenie wnętrznego życia człowieka, tudzież o przenikaniu świata duchów do naszego świata, we 2 tomach z 8 rycinami, przez Justyna Kerner. O to są własne słowa prospektu: — »Autor obeznany z całą sferą zjawień magnetycznych, ale zarazem obeznany z wielością zbytkowną magnetycznych baśni, skłoniony został do wydania téj historji, jedynie tylko nowością i osobliwością życia magnetycznego, rzadko kiedy w tak obszernym zakresie uważanego. Uległ w tém życzeniom przyjaciół, świadków i zarazem potrzebie sprostowania różnych krzywych wieści, które z tego powodu rozsiewano. Życie człowieka w chwili konania, między życiem i śmiercią trwającego, który więcéj w świat przed nim będący mógł patrzeć, niżeli w świat który za sobą zostawiał, musiało być nietylko dla fizjologa ale i dla psychologa obfitém źródłem nowych postrzeżeń.„

— W Alsenz, cyrkule reńsko-bawarskim zawiązali towarzystwo nauczyciele wiejscy w celu ulepszenia szkolnictwa wiejskiego i założenia bibljoteki, któraby dla całéj okolicy była otwartą.

— W rejencji akwigrańskiéj, założono szkołę niedzielną dla górników i dzieci ubogich.

— Z rozmaitych krajów niemieckich i zagranicznych, oraz z prowincji monarchji pruskiéj, przysłano na rzecz nieszczęśliwych którzy przez powódź straty ponieśli, do 1 lipca przeszło 90,000 tal. Składki jeszcze nie ustawały, a teraz idą więcéj na korzyść Szlązaków, którzy przez późniejszy wylew rzek także znaczne ponieśli straty.

— *Od Menu dnia 3 lipca.* — Na posiedzeniu związku niemieckiego dnia 17 czerwca, doniósł prezydujący, że cesarz Jmć austrjacki mianował hr. Baillet de Latour, pełnomocnikiem swoim przy kommissji wojennéj związku niemieckiego, w miejsce barona Langenau, który na własne swe żądanie odwołany został.

NIDERLANDY. — *Z Bruxelli d. 27 czerwca.* — Wczoraj wyjechała ztąd po dwudniowym pobycie xiężna Poniatowska (?) siostra poległego pod Lipskiem xięcia tego nazwiska.

— Roku 1827 było w południowych prowincjach królestwa Niderlandzkiego (w Belgjach), 373 warzelni soli, 5191 młynów (z których 2252 wiatraków, 2494 wodnych, 441 deptaków końskich, 4 parowych młynów), 992 gorzelni, 2878 browarów, 61 fabryk octu i 117 warzelni cukru. — W prowincjach północnych (w Hollandji), liczono 149 warzelni soli, 1398 młynów (między którémi 1194 wiatraków 104 wodnych, 100 deptaków końskich); 218 gorzelni, 518 browarów, 26 fabryk octu i 260 warzelni cukru.

PRUSSY. — *Z Berlina dnia 2 lipca.* — Dla zapobieżenia uszczerbkowi w służbie wojskowéj, z powodu upowszechnionego między młodzieżą zwyczaju noszenia okularów, wyszło rozporządzenie gabinetowe: że wszyscy tacy, jak skoro kommissja wojskowa uznała ich za zdolnych do służby, mają być brani do wojska i mieszczeni w drugim szeregu mimo krótkiego wzroku.

SZWECJA. — *Z Sztokholmu dnia 24 czerwca.* — Król J. przedłużył posiedzenia sejmu o 3 miesiące i przedłu-

ły jeszcze zapewne dla mnogości prac. Sejmujący podziękowali monarsze w adresie za ulepszenie więzień i za rozkaz obchodzenia się lepszego z więźniami.

— Zniesiono dawniejsze urządzenie, podług którego rewizje celne odbywały się przy rogatkach każdego miasta, a w miejscu tego kazano podwoić baczność w portach i przy brzegach morza.

— Niejaki Watbeck otrzymał dożywotnią pensję za wynalezony przez siebie sposób wydobywania przedmiotów przez rozbicie okrętu zatopionych, ale położono mu za warunek, że sposób ten ogłosi drukiem.

— Na wyspie Golland przyjmowano następcę tronu z wielką radością. Od 175 lat nie zwiedzał jéj żaden członek familji królewskiéj.

— Obywatel pewen w Sztokholmie ofiarował w dzień imienin królewskich towarzystwu dobroczynności 5,000 talarów.

WŁOCHY. — Dnia 21 maja otworzoną została w Turynie wystawa płodów przemysłu i sztuki, w pałacu *Valentino*, położonym niedaleko miasta. Dwanaście sal napełniono wystawionemi rzeczami.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Wyjątek z przedmowy Wiktora Hugo do Roczników romantycznych, (Annales romantiques) z r. 1827 na 1828, *wydanych w Paryżu.*

Nowy pisarz pełen talentu Wiktor Hugo, świetniéj może jeszcze jaśnieje w prozie jak w wierszach, chociaż poezjom jego nie można zaprzeczyć wzniosłości i mocy. Jest to jeden z najśmielszych reformatorów estetycznych w dzisiejszéj Francji. Cokolwiek napisze, wszystko zasługuje na uwagę, bo to jest nacechowane piętnem wyższości prawdziwego talentu. Umieszczamy tu w skróceniu, co powiedziało literaturze nowoczesnéj z powodu Lorda Byrona.

„Literatura nowoczesna nie grzebie w kopalniach ateizmu; nie używa noża materjalisty; nie pożycza od Sceptyka ołowianéj wagi, którą tylko interes osobisty na tę, lub na ową stronę przechyla; nie nóci bachanckich pieśni; nie zna ani pochlebstwa, ani potwarzy; nie udziela przynęty kłamstwu; nie odejmuje wdzięku poetyckim złudzeniom. Daleka od tego wszystkiego, co jéj nie wiedzie do zamierzonego kresu, szuka piękności w prawdzie. Nieskończoność rządzi imaginacją jéj pisarzów. Postępuje ona z duchem czasu, ale krokiem poważnym, mierzonym. Jéj charakter uroczysty, jéj śpiewy melodyjne i wdzięczne. Słowem, jest taką ta literatura, jaką powinna być myśl wielkiego narodu, który doznał wielkich wtrząśnień i okropnych nieszczęść, smutną, nieustraszoną i religijną. Kiedy potrzeba, miesza się do publicznych niesnasek, ażeby je sądziła lub uśmierzała; albowiem minęły dla nas owe błogie, sielskie czasy i nie w naszym wieku rzec można.

Non me agitant populi fasces, aut purpura regum.

Ta jednak literatura, jak wszystkie rzeczy ludzkie, ma w jedności swojéj rozdwojenie, ma stronę ciemną, nocną; a drugą jasną, pocieszającą. W jéj łonie utworzyły się dwie szkoły, wyrażające dwoiste położenie, w jakie niedole polityczne wtrąciły umysły nasze: *Rezygnacje i rozpacz*. Obiedwie przyznają to, co zaprzeczał szyderski filozofizm, odwieczną istność Boga, nieśmiertelność duszy, prawdy wrodzone, i nadprzyrodzone. Ale jedna z tych szkół przyznaje to wszystko dla uwielbienia, druga dla złorzeczenia. Jedna wszystko widzi z wysokości Niebios, druga wszystko z otchłani piekieł. Piérwsza stawia przy kolebce człowieka, anioła, którego widzi jeszcze na śmiertelnéj jego pościeli, druga otacza człowieka złymi duchami i wywołuje widma złowróżbe. Piérwsza każe mu ufać, ponieważ nigdy sam nie jest; druga przeraża go samotnością i ustawném oddzielaniem. Obie zarówno umieją kreślić miłe sceny i straszliwe postaci; ale piérwsza, nie rozdziérając nigdy serca, na najposępniéjsze obrazy roztacza jeszcze odcień boskiéj pociechy, druga wszystką usilność kładzie w to, żeby zawsze zasmucać i na najwdzięczniéjsze obrazy rzucać jakoby piekielną łunę. Piérwszą nakoniec przyrównywaćby można do Emanuela pełnego słodyczy i mocy, jako przebiega dzielnicę swoję na piorunnym i jaśniejącym rydwanie, drugą do tego dumnego szatana, który tyle gwiazd pociągnął za sobą w upadek, kiedy był z Nieba strącony. Obiedwie te *bliźnie* szkoły ugruntowane na jednéj zasadzie, zrodzone z jednéj matki i niejako w jednéj ukształcone kolébce, mają swoich dwóch reprezentantów, dwóch świetnych jenjuszów: Chateaubrianda i Byrona. Piérwszy, wyższy od drugiego, tak własną wielkością, jako i wzniosłością swojéj moralności.

Kiedyśmy z dziwnych zaburzeń wracali do pokoju, wówczas dwa porządki polityczne walczyły z sobą na jednym placu: Stara społeczność konając, dokonała swego biegu; nowa zaczynała zawód. Tam zwaliska; tu zarysy. Byron, grobowém narzekaniem wyraził ostatnie boleści konwulsyjne dogorywającéj społeczności; Chateaubriand wzniosłą poezją natchnienia czynił zadosyć piérwszym potrzebom młodéj społeczności. Głos piérwszego, jest jako pożegnanie łabędzia w chwili skonu; głos drugiego jest jakoby śpiew Fenixa, który się z własnych popiołów odradza. Ponurością jenjuszu, dumą charakteru, burzliwością życia wycisnął Byron piętno rodowitości, na téj poezji, któréj jest reprezentantem. Znamie to przebija się we wszystkich jego dziełach. Czytelnik zawdy widzi przed sobą tę postać wyniosłą, w każdym poemacie, osłonioną całunem żałoby. Jak wszyscy ludzie głęboko myślący, puszcza się czasem Byron w odmęt nieokreśloności; jest zawiły, ciemny; ma słowa któremi zmierzyć można całą duszę, ma westchnienia które opowiadają historję całego życia. Zdaje się, jakoby serce jego rozkrywało się, ile razy myśl jaką miał uronić która jak błysk z wulkanu wytryskała. W boleści, pociechach, namiętnościach, nie ma przed nim nic skrytego, a chociaż rzeczy ziemskie ukazuje w przezroczu za zasłoną, krainy jednak idealne stawia przed oczy nasze, zupełnie obnażone. Możnaby mu zarzucić niedbałość w porządkowaniu planu; zarzut ciężki, bo poema bez planu jest jako budowa bez wiązania i ciesielki, albo jak obraz bez perspektywy. Życzyćby należało, aby ten tak biegły malarz w oddawaniu wnętrznych wzruszeń, rzucał na opisy fizycznych przedmiotów koloryt mniéj fantastycki i mglisty. Ducha jego nieraz przyrównaćby można do samotnika, co się przechadza tu i owdzie bez celu, pogrążony w dumaniach, a kiedy wraca do siebie, ledwie pamięta, w jakich miejscach się znajdował. Bądź co bądź, w najlichszych towarach, imaginacja tego poety wzbija się ku téj wysokości, któréj bez skrzydeł dosięgnąć nie można. Mówiono, że autor Don Juana jedną połową ducha należał do szkoły autora Kandyda. Niechaj się nie mylą ci krytycy; wielka zachodzi różnica, między śmiechem Byrona i śmiechem Voltaira: *Voltaire nigdy nie cierpiał*.

WIDOWISKA W STOLICY.

— Kawaler *Paganini* dla słabości, odłożył swój koncert do Wtorku.

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.